Rok XXV. Petroków, 12 (24) Stycznia 1897 r. Nr. 4.

PRENUMERATA
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Ogłoszenia przyjmują:
W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia" i obie księgarnie. ***W Warszawie*** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń" Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka" (dawniej „Rajchman i S-ka"). ***W Łodzi*** W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7. ***W innych miastach powiatowych*** gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione przyjmujące prenumeratę.

Prenumeratę przyjmują:
W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. ***W Łodzi*** księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. ***W Częstochowie*** W. Komornicki. ***W Będzinie*** W. Janiszewski Stan. ***W Brzezinach*** W. Adam Mazowita. ***W Dąbrowie*** W. Waligórski Karol. ***W Sosnowcu*** W. Jermułowicz. ***W Łasku*** W. Grass. ***W Rawie*** W. Hipolit Olszewski. ***W Radomsku*** W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Z PISM.

„Z uczuciem głębokiej wdzięczności i moralnego zadowolenia—pisze „*Kraj*"—odczytaliśmy Najmiłościwszy reskrypt z dnia 22 grudnia, wystosowany do hr. Pawła Szuwałowa, z powodu opuszczenia przezeń stanowiska jenerał gubernatora warszawskiego. Zapewnienie Monarsze, że „istotne interesy" naszego kraju i jego „rozwój" będą „zawsze blizkie Jego sercu", odbiją się radosnem echem w sercach milijonów polskich poddanych Jego Cesarskiej Mości. Wszystko co widzimy i słyszymy, wskazuje na dokonywający się zwrot w wyobrażeniach; wszystko każe nam mieć nadzieję, że prawda i dobro głębiej przenikną w stosunki ludzkie".

„Noworoczny numer „*Prawit. Wiestnika.*" przyniósł tylko jedną nominacyję, ale bardzo ważną: księcia Imeretyńskiego na warszawskiego jenerał-gubernatora i dowodzącego wojskami warszawskiego okręgu wojennego. Wybór Monarchy położył koniec wszelkim innym kombinacyjom. Podług jednozgodnych opinij, nowy naczelnik kraju odznacza się niezależnością charakteru, wysokiem wykształceniem i poczuciem legalności".

Z powodu nominacyi ks. Imeretyńskiego „*Graždanin*" pisze: „Nominacyja ta jest spełnieniem życzeń wielu, bardzo wielu osób. Ks. Imeretyński, jako wojskowy, jest dawnym towarzyszem nieboszczyka Skobelewa, a jako mąż stanu zdobył sobie opiniję człowieka rozumnego i obdarzonego silnym charakterem. Nie czci on żadnych fetyszów, nie patrzy zkąd wiatr wieje, nie tańczy tak, jak mu zagrają, i nie zniża się do tego, aby posługiwać się intrygami partyjnemi".

„Nieszczęśliwą wadą naszą było zawsze—mówi „*Gaz. Warsz.*"—że w niczem, tak w smutkach, jak i radościach, tak w nadziejach, jak i zwątpieniu, miary i chłodnego sądu utrzymać nie umieliśmy. Obdarzeni od natury wielką wrażliwością umysłu, częstokroć nie umiemy ocenić wypadków i rzeczy jak należy i albo je przeceniamy albo też nie doceniamy jak trzeba. Ztąd wyradzają się osobliwsze nieraz komplikacyje, które na bieg naszego życia społecznego wywierały i wywierać mogą bardzo złe następstwa. Moglibyśmy na potwierdzenie naszego zdania mnóstwo przytoczyć przykładów z własnej historyi; ale nie potrzebujemy się uciekać do archiwów przeszłości, gdyż chwila obecna taki właśnie, bardzo wymowny, przedstawia nam obraz.

„W ożywionym ruchu umysłowym spostrzegać się dają dwa prądy, których starcie jest nieuniknionem i którego to starcia pierwsze objawy widzimy na każdym kroku. Jednym z tych prądów są wielkie, niekiedy przesadne nadzieje, różowy pogląd na przyszłość, ztąd konieczne zaciemnienie zdrowego i spokojnego sądu o istocie rzeczy; drugim jest niczem nieprzeparta nieufność i niewiara w polepszenie tego stanu rzeczy, ztąd pesymistyczna i gorzka niechęć do tych, którzy inaczej patrzą i co innego zapowiadają.—Oba te poglądy, zdaniem naszem, są błędne, i prawda, jak zawsze, leży pośrodku. Podobnie jak w naturze, jak w życiu pojedynczego człowieka, tak i w życiu całych narodów, niema nagłych przeskoków, radykalnych zmian, niepoprzedzonych niczem polepszeń lub pogorszeń.

„Niewątpliwą jest rzeczą i tylko ślepi albo uprzedzeni mogą tego nie widzieć, że gdzieś tam, w oddali horyzontu społecznego, widnieje świt jutra lepszego.

„W tym rozwoju wypadków, na które patrzymy, nie będzie z pewnością ani wielkich i głośnych aktów, ani nagłych przeskoków; rzeczy toczyć się będą bardzo wolną i bardzo zwyczajną koleją. Idzie tylko o to, żeby wątpiący widzieli, iż wóz rodzimy na tę kolej już wszedł i przy dobrej woli jednych, przy rozumie drugich, dalej toczyć się będzie.

„Dlatego też sądzimy i dlatego też piszemy te słowa, aby jednych ostrzedz przed zbytecznemi i niczem nieusprawiedliwionemi nadziejami, drugich, żeby zachęcić do otrząśnięcia się z pesymizmu, który, jak rdza, toczy i odbiera chęć do działania. Ten ostatni wyraz umyślnie został przez nas użyty i kładziemy nań tu nacisk. Na świecie bowiem nic darmo nie przychodzi i na wszystko trzeba zapracować. Nie ma zaś takiego położenia społecznego, w któremby, w zakresie obowiązujących praw i ustaw działać nie było można.

Z Miasta i Okolic.

— **Bezkrwawy dramat rywalizacyi kłusowników.** Znamiennym objawem czasów ostatnich, jest wzrastające z rokiem każdym zamiłowanie nowszej generacyi włościan „w sporcie myśliwskim". Mocno jednakże myliłby się, ktoby partyi rzeczonej chciał przypisywać znaczenie podnioślejsze, mianowicie „zabawy dla przyjemności..." Krótko mówiąc, włościanie traktują sport ten, jako nowy rodzaj nieuprawnionego rzemiosła, świadczący jedynie o coraz większem rozpasaniu ich i samowoli w karygodnem lekceważeniu cudzej własności, publicznego spokoju i porządku. Dzięki niepojętej powolności straży bezpieczeństwa, swoboda i bezkarność, z jaką praktykują to rzemiosło — dochodzi rozmiarów iście zadziwiających. Opisany poniżej fakt (autentyczny) sądzimy, dostatecznie to potwierdzi:

Pomiędzy dwoma włościanami wsi Osiny powiatu brzezińskiego—stale uprawiających kłusownictwo jako proceder przynoszący im dość pokaźne zyski — czy to wskutek wyższości broni, czy lepszej celności strzałów jednego od drugiego, wyrodziła się niesłychana zazdrość i zawiść. Nie mogąc zdobyć przewagi na drodze legalnej, jeden z nich uciekł się do podstępu: zameldował mianowicie strażnikom, że włościanin X. trudni się kłusownictwem, broń swoją przechowując w domu, w miejscu umyślnie ku temu obranem. Jakoż pewnego dnia, przed wieczorem, dwóch strażników weszło do wskazanego domu, a zapytana o gospodarza żona, odpowiedziała zuchwale i wymijająco.

Na uwagę starszego strażnika, że podobno mąż jej potajemnie broń trzyma, energiczna niewiasta zdjęła z nogi drewniany sandał, i wymowną gestykulacyją, obu strażnikom obiecując poczęstunek, domagała się ustąpienia ich z chałupy. Wówczas jeden z nich, chwycił ją z tyłu za ręce i zawołał: „broń napewno jest w domu; będziemy szukać." Jakoż po niedługim czasie odnaleźli, piękną, francuzkiej fabryki, kapiszonową dubeltówkę. Z łupem tym zaszli do karczmy, zkąd wychodząc po niejakiej chwili, obaj jednocześnie prawie uderzeni zostali kłonicą, jeden w głowę, drugi w ramię i—aczkolwiek dubeltówki z rąk nie wypuścili, napastnik wszakże, korzystając z pomroku, uciekł.

W kilka dni po rzeczonym wypadku, poszkodowany Góralski (ex pensyjonarz z rot aresztanckich i zostający pod dozorem policyi), w przyjazny i poufny sposób zaczął uskarżać się przed swym towarzyszem sportowych wycieczek, na krzywdę wyrządzoną mu przez strażników, wyrażając chęć kupna od niego broni, ponieważ bez niej żyć nie może!—Towarzysz, znając Góralskiego, zrozumiał, że żądanie jego jest rozkazem; po krótkich więc certacyjach, zgodził się, przyjmując warunek uprzedniego wybróbowania broni do celu. Odmierzono metę na 60 kroków i próba wypadła korzystnie; że jednak broń zabrana Góralskiemu, jak tenże twierdził, bić miała śmiertelnie na 100 kroków, z takiej zatem odległości próbę powtórzyć zamierzono. W chwili jednak, gdy towarzysz stanął na boku, oczekując rezultatu strzału, Góralski, niby odmierzając metę, odsunął się na odległość przeszło 200 kroków, poczem odwróciwszy się, oświadczył, że broń

zabiera w zamian za utraconą t. j. zabraną z przyczyny X. przez strażników; ponieważ jednak tamta była lepsza, domaga się dopłacenia rs. 13; w przeciwnym razie—przy pierwszej sposobności wykluje X-wi oczy by nie mógł śledzić go, gdzie z bronią chodzi i gdzie ją chowa!

I niefortunny rywal, bez szemrania, rs. 13 dopłacił!..

O fakcie powyższym opowiadają głośno; dotąd wszakże nie słychać, by miejscowe organa bezpieczeństwa, zdarzenie to na drodze właściwej wyzyskać zamierzały, podobno... dla braku dowodów. *eddo.*

— **Zarząd kasy pożyczkowo-wkładowej**, istniejącej przy miejscowym *sądzie okręgowym*, zwołuje na d. 30 b. m. (w przyszłą sobotę) na godz. $5^1/_2$ po południu, do sali posiedzeń wydziałów cywilnych rzeczonego sądu, zebranie ogólne uczestników kasy, dla rozpatrzenia następujących przedmiotów:

1) wysłuchania sprawozdania Zarządu za 1896 rok, oraz uwag Komisyi Rewizyjnej;

2) określenia normy procentu od wkładów dobrowolnych;

3) upoważnienia Zarządu do wypłacania procentów od wkładów dobrowolnych, będących w kasie przynajmniej jeden miesiąc (w myśl nowo-zatwierdzonej redakcyi uwagi 2-ej do art. 54 ustawy kasy);

4) określenia sumy ogólnej na wydatki kasowe w r. b.;

5) określenia sumy ogólnej na bezzwrotne wsparcia w razie choroby lub śmierci członka kasy lub jego rodziny;

6) projektu uzupełnienia instrukcyi kasy z powodu zmiany niektórych artykułów ustawy kasy;

7) wyboru 3 członków zarządu, 3 ich zastępców, skarbnika i jego zastępcy;

8) wyboru Komisyi Rewizyjnej;

9) wyboru komisyi do rozpatrzenia zażaleń na działania Zarządu.

— **Z sądu.** W tych dniach sąd okręgowy tutejszy osądził bandę złożoną z 11 opryszków, którzy w końcu czerwca r. z. dokonali szeregu rabunków i kradzieży w Łodzi i jej okolicach. Trzech z nich pozbawiono wszystkich praw stanu i skazano: Franciszka Gintera na osiedlenie w oddalonych gubernijach Syberyi, Aleksandra Zalewskiego i Antoniego Szybola na osiedlenie w mniej oddalonych gubernijach Syberyi. Dwóch skazano na 4 miesiące więzienia, czterech na półtora miesiąca aresztu, a dwóch uniewinniono.

— **Wyjazdy Sądu do Będzina, Częstochowy i Łodzi.** I wydział kryminalny tutejszego sądu okręgowego w komplecie przewodniczącego członka sądu p. Krügera, członków sądu pp. Szestakowa i Ragozina i pomocnika sekretarza p. Iwanowa wyjeżdża w d. 26 b. m. na sesyję do Będzina na dwa dni (27 i 28) i do Częstochowy na dwa dni (29 i 30 b. m.). Spraw do osądzenia wyznaczono na 27—13, na 28—21, na 29—11 i na 30—15, razem 59.

II wydział kryminalny tegoż sądu w komplecie przewodniczącego wice-prezesa p. Gercoga, członków sądu pp. Kolczanowskiego i Rudniewa i pomocnika sekretarza p. Homenko wyjeżdża w d. 2 lutego na sesyję do Łodzi na dni 4 (3, 4, 5 i 6 lutego). Spraw do osądzenia wyznaczono na pierwszy dzień 12, na drugi 15, na trzeci 15 i na czwarty 12, razem 54.

— **Ze szkoły niedzielno - handlowej.** Na zasadzie egzaminów rocznych, które się odbyły w dniach 29 grudnia 2, 3 i 10 stycznia r. b. w obecności starszego zgromadzenia kupców, pana W. Zaleskiego, oraz inspektora szkół miasta Piotrkowa, pana I. Rożdiestwieńskiego, w miejscowej szkole niedzielno-handlowej przyznano świadectwa z ukończenia całkowitego kursu szkoły uczniom klasy drugiej: Eugeniuszowi Wasilewskiemu, Zygmuntowi Gdowskiemu i Józefowi Stępnikowi; świadectwo zdania egzaminu na prawo do wyzwolenia na subjekta—byłemu uczniowi Ignacemu Dobskiemu, oraz promowano: z klasy wstępnej do pierwszej sześciu, z klasy pierwszej do drugiej siedmiu uczniów. Nowy rok szkolny rozpoczął się 17 stycznia. Przy sposobności zaznaczamy: że do szkoły są przyjmowani nietylko praktykanci kupieccy, ale i uczniowie rzemieślniczy po ukończeniu szkoły niedzielno-rzemieślniczej; że lekcyje odbywają się co niedziela od 8—12-ej; że nauka prowadzi się w trzech klasach przez nauczycieli miejscowego gimnazyjum męzkiego i szkoły Aleksandryjskiej; nakoniec, że wykładane są następujące przedmioty: religija, języki ruski, polski, niemiecki, arytmetyka z rachunkowością kupiecką i kaligrafija. Podania o przyjęcie do szkoły należy składać inspektorowi szkoły p. A. Ludwikiewiczowi w godzinach od 8—12 co niedziela, w gmachu szkoły Aleksandryjskiej, gdzie odbywają się wykłady szkoły handlowej.

— **Oświetlenie gazowe.** Magistrat m. Piotrkowa nadesłał nam całoroczny rozkład zapalania i gaszenia latarń gazowych ze szczegółowem oznaczeniem godzin. Otóż według tego rozkładu gazownia miejscowa obowiązaną jest przez cały następny tydzień zapalać latarnie o godzinie 5-ej wieczorem, gasić zaś jedną ich połowę na każdej ulicy—o godzinie 1-ej w nocy, drugą zaś połowę—na drugi dzień o godzinie $6^1/_2$ z rana. Prawo gaszenia połowy latarń o godzinie 1-ej po północy, przysługa gazowni przez ciąg całego roku; nadto podczas jasnych, księżycowych nocy, wolno jest gazowni zapalać tylko połowę latarń na każdej ulicy (z wyjątkiem więzienia, wokół którego zawsze winny się palić *wszystkie* latarnie). Z chwilą też powstałego nocną porą pożaru—obowiązaną jest zapalać wszystkie latarnie, bez względu na większą lub mniejszą ciemność nocy.

— **Polowanie.** W dniu 18 b. m. odbyło się polowanie w Woli Wężykowej u p. Władysława Rogowskiego. W 13 strzelb ubito 96 sztuk zwierzyny. Najwięcej ubili pp. Biesiekierski i Segno.

— **Rzecz bagatelna,** ale wymagająca sprostowania (wykazująca bowiem, że korespondenci do gazet powinni widzieć *naocznie*, a przynajmniej *sprawdzać* dokładnie opisywane fakty):

W numerze 2-gim „Tygodnia“ podaliśmy wzmiankę o pierwszym balu w tutejszym Towarzystwie Cyklistów, który udał się b. dobrze i—nic mu nie mieliśmy do zarzucenia, z wyjątkiem lichego zorganizowania obsługi przy kolacyi, którą podać zobowiązał się restaurator hotelu Litewskiego, obiecując za rs. 1 kop. 50 od osoby, wywiązać się gorliwie ze swego obowiązku. (Kolacyja skromna, z piwem, z dwóch dań i lodów, ze skromnemi po wódce przekąskami).

Tymczasem korespondent „Kuryjera Porannego“, nie wiemy na jakiej zasadzie, nie zgadza się z naszym poglądem? Uważa on, że wina spada tu nie na restauratora, który za tak drogie pieniądze powinien był przynajmniej zrobić to, do czego się zobowiązał, ale na tych, którzy nie przewidzieli, iż restaurator obowiązku swego nie spełni tj: na gospodarzy balu! Oryginalny zaiste pogląd, wymagający, aby członkowie komitetu przyjmowali na czas balu obowiązki kelnerów w sąsiedniej restauracyi!...

W dalszym ciągu, korespondent twierdzi, że damy na salę wchodziły same, że nie miał ich kto wprowadzać. Otóż kategorycznie możemy zapewnić, że nie było ani jednej damy, którejby nie wprowadził p. Wolski, p. Roslan, lub p. Łazucki, wszyscy trzej stojący w tym celu bezustannie przy wejściu do sali, od strony, z której wyłącznie wchodziły damy.

Cóż na to szanowny korespondent?..

— **Delegacyja.** Na zjazd lekarzy w Petersburgu, z celem obmyślenia środków przeciw szerzeniu się chorób zaraźliwych—jako delegat z gubernii piotrkowskiej wyznaczony został pomocnik inspektora lekarskiego, doktor Wolski.

— **Dobudowa kościoła.** Rządowi gubernijalnemu przedstawiony został projekt powiększenia kościoła katolickiego w Rozprzy. Anszlag obliczono na 2,500 rs.

— **Zwiększenie policyi.** Tutejsza władza gubernijalna przedstawiła do ministeryjum opracowany projekt zwiększenia policyi miejskiej w Częstochowie. Miasto ma być podzielone na dwa rewiry.

— **Wielki wiadukt.** W Sosnowcu urządzony zostanie wielkich rozmiarów wiadukt pod plantem drogi żelaznej warsz.-wiedeńskiej, dla ułatwienia komunikacyi z fabryką p. Dietla i miejscową szkołą realną.

— **Na posterunku.** W sobotę 16 b. m. w obrębie Huty Bankowej w Dąbrowie Górniczej zgnieciony został buforami wagonów Michał Gołąb 26-letni robotnik, osierociwszy żonę i dzieci. Gołąb zajęty był uprzątaniem węgla z toru po jego wyładowaniu i nie mógł widzieć nadbiegającego wagonu, który puszczony był przez kierującego manewrami bez zachowania właściwych w tym razie ostrożności.

— **Morderstwo.** W Zawierciu rabusie okradli żyda Chlebonka i, dzieląc się łupem, zawiązali spór a następnie kłótnię, podczas której jeden z rabusiów został zraniony nożem i wystrzałem z rewolweru. Raniony uciekł do lasu, lecz tam dopadli go złodzieje, drugim wystrzałem położyli trupem i powiesili na rzemieniu. Działo się to w samo południe, w punkcie bardzo ruchliwym. Pięciu opryszków ujęto.

— **Z Myszkowa** donoszą nam, że żydom mieszkającym w domach własnych ale na gruntach włościańskich, polecono w przeciągu pięciu dni opuścić swoje siedziby.

— **Nowa kopalnia.** We wsi Konopiska w gm. Dzbów w pow. częstochowskim, na polach Józefa Wieczorka znaleziono obfite kopalnie rudy żelaznej.

— **Agentury handlowe** w Sosnowcu i Granicy, dotychczas będące w rękach firmy Reicher i S-a, od 13 b. m. przeszły na własność kolei dąbrowskiej. W Sosnowcu zarządzającym agenturą zamianowano p. E. Liedtke, a w Granicy p. B. Drzewieckiego. (Patrz dzisiejsze ogłoszenie Zarządu dr. ż. iwan.-dąbrowskiej na str. 4 „Tygodnia“).

— **Napad.** W tych dniach pod Strzemieszycami na jadącego powozem traktem olkuskim inżyniera Fruzińskiego z żoną, napadło kilku opryszków, którzy ograbili go zupełnie.

— **Zgon.** W Sosnowcu zmarł ś. p. Bruno Bogumił Schön, właściciel firmy C. G. Schön i radca handlowy.

— **Echa krachu budowlanego w Łodzi.** Wielu właścicieli domów w Łodzi znalazło się obecnie w położeniu zaiste krytycznem. W owe czasy, kiedy w bawełnianym grodzie grasowała gorączka spekulacyi budowlanej, wielu drobnych kapitalistów, nie posiadając gotówki więcej po nad 3,000 do 4,000 rs. nabyło—jak wiadomo—domy lub place, z zamiarem odprzedaży ich o ile można jaknajspieszniej, przyczem spodziewali się zarobić grube odsetki. Dawniej spekulacyje podobne pomyślny uwieńczał skutek. Naraz bankructwo dwóch najpoważniejszych przedsiębiorców budowlanych sprowadziło krach i amatorzy łatwego zarobku pozostali na koszu z domami lub placami, których niema komu odprzedać, nawet ze znaczną stratą! Najgorzej wyszli nabywcy placów; domy bowiem, jakkolwiek nabyte z ogromnemi długami, dają jeszcze jaki taki dochód, ale place przedstawiają martwy kapitał, niełatwy obecnie do zrealizowania. Tymczasem nadchodzą terminowe wypłaty, których niema czem pokryć. Wielu takich właścicieli placów straciło naraz cały swój kapitalik. Właścicielom domów nie lepiej się dzieje: w tych dniach dom, przynoszący 2,400 rs. rocznego dochodu, sprzedano za 18,600 rs.

— **Bank kupiecki.** W piątek 15 b. m. nastąpiło uroczyste otwarcie „*Banku kupie-*

ckiego“ w Łodzi, pomieszczonego w wytwornie urządzonym lokalu przy ulicy Spacerowej. Ogólne zgromadzenie akcyjonaryjuszów Banku na prezesa rady wybrało p. Emila Geyera, na członków zaś pp. Maksa Fischera, Maurycego Frenkla i Oskara Kindlera. Do zarządu powołano pp. Eugienijusza Geyera, barona Juljusza Teodora Heinzla, Leopolda Landaua i Ernesta Leonarda. Dyrektorem zatwierdzono p. Leopolda Landau, wice-dyrektorem p. Ryszarda Rintelen, szefem biura p. A. Hunderman.

— **Uczciwy bankrut.** W tych dniach przyjechał do Łodzi, kupiec z Rygi p. B., który niedawno zbankrutował, naraziwszy kilka poważnych firm łódzkich na straty. Obecnie p. B., ażeby uregulować się z wierzycielami, ofiarował im 50%, co naturalnie przyjęto i zawiązano z nim dalsze stosunki handlowe, datujące się od lat 35-u.

— **Wybory.** W łódzkiem towarzystwie dobroczynności na prezesa przytułku starców i kalek powołano jednogłośnie p. Edwarda Stegemanna; na jego zastępcę zaś p. Göldnera. Dotychczasowy prezes przytułku p. Julijusz Kunitzer zrzekł się mandatu, z powodu nawału zajęć.

— **Zmiany służbowe.** Młodszy pomocnik referenta wydziału wojenno - policyjnego przy rządzie gubernijalnym piotrkowskim Michał Gajler mianowany został sekretarzem p-tu łaskiego, a na jego miejsce—Bazyli Popow.

— **(Nadesłane).** Szanowny Panie Redaktorze!

Będąc 5 stycznia r. b. w Piotrkowie na stacyi drugi żelaznej w bufecie II-iej klasy, przez nieuwagę zostawiłem na stole bufetowym pertmonetkę z rs. 54. W chwilę po odejściu od bufetu zaczepia mnie chłopiec bufetowy, Władysław Chruścik i wręcza mi ową pertmonetkę ze znajdującemi się w niej pieniędzmi.—Fakt uczciwego postąpienia Chruścika, w czasach tak zmateryjalizowanych—uderzył mnie mocno i chciałbym, by inni, mniej szanujący cudzą własność, wzięli przykład z Chruścika.

Uprzejmie przeto proszę Szanownego Pana Redaktora—jeżeli to uzna za możliwe—o powyższem pomieścić wiadomość na szpaltach Swego poczytnego pisma.

Bolesław Kępiński
mieszkaniec osady Stryków w powiecie Brzezińskim,
d. 10 stycznia 1897 r.

— **Do dzisiejszego numeru** dołącza się dla wszystkich prenumeratorów *zamiejscowych* „Cennik nasion kwiatowych i gospodarskich, specyjalnego składu nasion *J. Trojanowskiego* w Miechowie (gub. kielecka)“.

Reforma gimnazyjalna w okręgu naukowym petersburskim.

„Nowosti“ (Nr. 5) zamieściły artykuł o *„reformie gimnazyjalnej“*, którego autor, opisując szczegółowo reformę r. 1890, dotyczącą głównie programu języków starożytnych, wykazuje jej nieużyteczność i szkodę.

„Wobec tego, że poziom naukowy wychowańców gimnazyjum od r. 1890 nie wzrósł, lecz obniżył się nawet—z rozporządzenia kuratora okręgu naukowego petersburskiego w r. 1894, w radach pedagogicznych gimnazyjalnych przystąpiono do przejrzenia i urzeczywistnienia nowej reformy, której projekt wykończono w r. z. i ogłoszono w cyrkularzu okręgu petersburskiego.

„Reforma dotyczy wszystkich przedmiotów główniejszych kursu gimnazyjalnego. Wykład języka rosyjskiego uległ prawidłowemu rozdziałowi całego materyjału naukowego, np. kurs języka słowiańskiego skrócono więcej niż o połowę; zwrócono baczną uwagę na prowadzenie robót piśmiennych i pogawęd literackich. Gramatykę języków starożytnych, ten najostrzejszy kamień reformy r. 1890 zepchnięto na drugi plan i zostawiono czas dla niej o tyle tylko, o ile jest ona niezbędną dla zrozumienia i treściwego tłomaczenia autorów klasycznych, których czytanie stoi na pierwszym planie. Najbardziej jednak widocznej reformie podległy *metody* wykładania języków starożytnych, np. *extemporalia* otrzymały charakter zajęć klasowych, prowadzonych pod okiem i przy współdziałanie nauczyciela, oraz przy pomocy podręczników, jak np. słownika itp. Mniejsze zmiany zaszły w programie wykładów matematyki i fizyki, lecz i tutaj także poczyniono ważne skrócenia. To samo dotyczy wykładów geografii.

„Najgruntowniejsza zmiana zaszła w programie historyi, nie polega ona jednak na skróceniach, lecz na przeniesieniu siły ciężkości z historyi starożytnej i powszechnej na historyję rosyjską“.

Z prasy.

— *„Kraj“* donosi w swym pierwszym tegorocznym numerze o podwojeniu się liczby jego prenumeratorów, w czem słusznie upatruje pewną modyfikacyję politycznych poglądów w naszem społeczeństwie i cieszy się, że „stronnictwo, którego jest organem wzrasta w liczbę, powagę i siłę“, Musimy przyznać, że „Kraj“ istotnie coraz chętniej jest czytany i robi się pismem coraz żywotniejszem dzięki ogólnemu obecnie nastrojowi prasy polskiej i rosyjskiej, oraz dzięki większej względności i rozsądkowi cenzury petersburskiej.

— *„Przegląd Tygodniowy“* zapieczętował wszystkie głosy prasy polskiej o ustępującym ze stanowiska jenerał-gubernatorze warszawskim hrabim Szuwałowie bardzo dobrym artykułem p t.: „Hr. Szuwałow i Prasa Polska“ (vide № 3), w którym, z zaszczyt przynoszącą autorowi tego artykułu przenikliwością, wskazane zostały czynniki, jakie w ostatnich czasach wywołały pewną „ewolucyję w pojęciach, przyczyniającą się do pojednawczego ich charakteru“.

— *„Słowo“* rozpoczęło druk zapowiedzianego najnowszego utworu H. Sienkiewicza p. t. „Na jasnym brzegu“. Jednocześnie „szkic ten powieściowy“, jak go zatytułował autor, drukuje się i w Petersburskim „Kraju“.

— *„Wędrowca“* № 3 poświęcony został wyłącznie panoramie „Golgoty“ pędzla słynnego malarza Styki i ozdobiony mnóstwem b. pięknych z obrazu reprodukcyj.

— *Nr. 3 „Kuryjera Świątecznego“*, odznaczającego się zawsze głębszym, szlachetnym dowcipem, poświęcony został w całości Prusowi, ex re jego jubileuszu. Między innemi, nawiązując rzecz do herbu jubilata (herbu „Prus“), który obrał on za swój pseudonim—tak pisze „Świąteczny“:

Wiadomo z heraldyki, że „Prus“ jest trojaki:
Pierwszy, drugi i trzeci. Każdy ma swe znaki,
Każdy ma swą legendę i ogromny splendor,
To też nie jeden „Prusem“ pyszni się jak jędor...
Mieści go na biletach, rzeźbi na sygnecie,
Gdy chudeusz—na łasce, bogacz—na karecie!...
Teraz się wzbogaciły heraldyki karty,
Bo oto do trzech dawnych przybył nowy—czwarty:
Tarcza się dwoma boki poważnie opiera,
Z prawej o ramię Wolffa, z lewej Gebethnera,
Jakoby w herbie pruskim, a białe jest pole,
W szczycie „Emancypantka“, zaś „Lalka“ na dole,
Nad tarczą podobieństwo hełmu Faraona,
Z chełmu zaś wyskakuje ręka obnażona,
Niby symbol bogactwa; w ręku pióro zacne,
Co zdobyło laury—do wzięcia nie łacne.
. . . .
Taki jest herb „Prus czwarty“, a gdy przejdą
Pochlubi się nim Prusa potomek daleki [wieki,
I rzeknie: „Ów Bolesław tęgi był antenat,
Gdy umiał taki piękny zdobyć idygenat“.

— *Kuryjery nasze,* tak *„Warszawski“* jak *„Codzienny“*, znacznie się od nowego Roku ożywiły. Wpłynęła na to niewątpliwie szczęśliwa zmiana redaktorów, obu znanych prawników, ludzi nauki, niezależnego stanowiska i opinii. W treści obu Kuryjerów ujawnia się też znaczne pogłębienie poglądów i większe uwzględnienie rzeczy swojskich, bardziej interesujących polskiego czytelnika. „Kuryjer Warszawski“ podał niedawno ciekawe streszczenie najnowszej pracy Wł. Smoleńskiego p. t. „Ostatni rok Sejmu Wielkiego“, która jest niejako uzupełnieniem sławnego dzieła Kalinki. W felijetonie zaś „Kuryjera Codziennego“ spotykamy dłuższe studyjum F. Hösicka p. t. „Pierwsze występy literackie Henryka Siekiewicza“ (1869—1872).

— *„Encyklopedyi Rolniczej“*, wydawanej staraniem „Muzeum Przemysłu i Rolnictwa“, trzy ostatnie zeszyty (62, 63 i 64) zawierają obszerne prace p. t. „Mleczarstwo“—„Mleko“—„Młocarnia“—„Młynarstwo“—„Młynarstwo zbożowe“.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W dniu 2 (14) kwietnia 1897 r. w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości Statlera w Sosnowcu, od sumy 16000 rs.

— 22-go stycznia (3 lutego) w urzędzie p-tu będzińskiego na 4-oletnią dzierżawę rządowych zabudowań pocztowych w Dąbrowie, od 375 rs. rocznie, in plus.

— 20-go stycznia (1 lutego) w urzędzie p-tu noworadomskiego na sprzedaż drzewa z lasu miejskiego noworadomskiego w obrębie „Klekowiec“, od sumy 1289 rs. 69 kop. in plus.

— 24-go stycznia (5 lutego) w urzędzie gminy Dzbanki w pow. łaskim na dwuletnią dzierżawę dochodów kasy bóżnicznej w Szczercowie.

— 21 marca (2 kwietnia) w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości: 1) w m. Będzinie, pod № 343 (114 hypot.), od sumy 12,000 rs. 2) w Czeladzi pod № 73, od sumy 5,000 rs.

— 26 marca (7 kwietnia) 1897 r. w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej pod № 662 (267 nowym), od sumy 6,000 rs.

— W dniu 4 (16) kwietnia w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż: 1) nieruchomości w Częstochowie pod № 56 (249 hypotecznym), od sumy 20,000 rs. 2) działku ziemi, wydzielonego z majątku Łagiewniki i Zakrzew w pow. noworadomskim, należącego do sukcesorów Leona Oppenheima, od sumy 1,000 rs. 3) majątku Łagiewniki i Zakrzew w pow. noworadomskim, od sumy 35,000 rs. 4) nieruchomości Statlera w Sosnowcu, od sumy 16,000 rs.

— 20 marca (1 kwietnia) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w Jeżowie w pow. brzezińskim pod № 52/31, od snmy 1,000 rs.

— 15 (27) stycznia w m. Łodzi w domu przy ul. Dzielnej pod № 5 na sprzedaż mebli i obrazów, od sumy 150 rs.

— 16 (28) stycznia w magistracie m. Piotrkowa na restauracyję budynków w osadzie 2-go piotrkowskiego leśnictwa. Szczegółów dowiedzieć się można w kancelaryi leśnictwa w Meszczach.

— 23 stycznia (4 lutego) w kancelaryi gminy Lubochnia w Inowłodzu w pow rawskim na 9-o letnią dzierżawę osady, od sumy 20 rs.

— 27, 28, 29, 30 stycznia (8, 9, 10, 11 lutego) w urzędach powiatów: brzezińskiego, piotrkowskiego, łaskiego i łódzkiego na dzierżawę propinacyi na gruntach włościańskich tychże powiatów.

Ruch pociągów
na stacyi Piotrków
od 15 (27) października na sezon zimowy 1896 r.

		G.	M.	
w kierunku od Warszawy do Granicy:				
№ 1 Kuryjerski (2 klasy)	przych.	2	30	w nocy.
	odchod.	2	36	
№ 5 Pospieszny (3 klasy).	przych.	4	13	po południu.
	odchod.	4	23	
№ 9 Osobowo-poczt. (3 kl.)	przych.	9	41	rano.
	odchod.	9	51	
№ 13 Osobowy (2 i 3 klasy)	przych.	9	10	wieczorem.
	odchod.	9	18	
№ 51 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	przych.	5	31	w nocy.
	odchod.	5	41	
w kierunku od Granicy do Warszawy:				
№ 2 Kuryjerski (2 klasy).	przych.	3	17	w nocy.
	odchod.	3	23	
№ 6 Pospieszny (3 klasy).	przych.	1	13	w południe.
	odchod.	1	23	
№ 10 Osobowo-poczt. (3 kl.)	przych.	5	32	po południu.
	odchod.	5	42	
№ 14 Osobowy (2 i 3 klasa).	przych.	10	38	rano.
	odchod.	10	48	
№ 52 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	przych.	4	17	rano.
	odchod.	4	32	
Pociągi miejscowe (3 klasy):				
№ 15	Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy	12	10	w południe
№ 16	Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.	6	5	rano.
№ 17	Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy	11	20	w nocy.
№ 18	Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.	8	10	wieczorem.
№ 19	Z Piotrkowa do Granicy i Sosnowca.	12	40	w południe.
№ 20	Od Granicy i Sosnowca do Piotrkowa.	12	20	w nocy.

D. Ż. Fabryczno-Łódzka.	Łódź g.	Łódź m.	Koluszki g.	Koluszki m.	Łączy się w Koluszkach z pociągami dr. żel. W.-W.
№ 1 Koluszki-Łódź	2	56	1	53	№ 1 w nocy.
№ 2 Łódź-Koluszki	12	25	1	28	№ 1 w nocy.
№ 3 Koluszki-Łódź	5	26	4	20	№ 51 i 2 rano.
№ 4 Łódź-Koluszki	6	5	6	53	№ 52 i 16 rano.
№ 5 Koluszki-Łódź	9	49	8	46	№ 9 rano.
№ 6 Łódź-Koluszki	7	15	8	18	№ 9 rano.
№ 7 Koluszki-Łódź	12	3	11	20	№ 15 i 14 po poł.
№ 8 Łódź-Koluszki	12	42	1	51	№ 6 po południu
№ 9 Koluszki-Łódź	4	31	3	28	№ 5 po południu
№ 10 Łódź-Koluszki	2	10	3	13	№ 5 po południu
№ 11 Koluszki-Łódź	9	18	8	15	№ 13 po południu
№ 12 Łódź-Koluszki	5	13	6	16	№ 10 po południu
№ 13 Koluszki-Łódź	11	16	10	28	№ 17 wieczorem
№ 14 Łódź-Koluszki	8	25	9	13	№ 18 wieczorem

Zarząd drogi żelaznej
IWANGRODZKO-DĄBROWSKIEJ

podaje do wiadomości, iż Agentury Handlowe na stacyjach Sosnowiec i Granica, które dytychczas prowadzone były przez dom handlowy H. Reycher & C-o, przechodzą z d. 1 (13) stycznia 1897 r. pod bezpośredni zarząd Dyrekcyi drogi.

Wzmiankowane Agentury będą załatwiać wszelkiego rodzaju formalności celne, akcyzne i policyjne przy transportach idących w bezpośredniej międzynarodowej komunikacyi.—Przy transportach zaś idących od i do pogranicznych stacyj w komunikacyi łamanej lub miejscowej, wzmiankowane formalności będą załatwiane przez Agentury Handlowe tylko w razie specyjalnego za każdym razem zlecenia interesanta i przedstawienia duplikatu li-tu frachtowego.

Przynależne Agenturom opłaty i wyłożone koszta przekazują się na odbiorcę; na życzenie jednak interesantów, takowe mogą być i opłacane gotówką; jeżeli towar podlegający ocleniu nie przedstawia odpowiedniej wartości gwarantującej zwrot opłat i kosztów, takowe na żądanie Agentury, powinny być wniesione przez interesanta z góry.

Za załatwienia formalności celnych pobierane będą przez Agentury Handlowe następujące opłaty:

I. ***Opłaty tytułem zwrotu rzeczywiście poniesionych wydatków:***

a). Cło.

b). Opłaty stemplowe, za kwity celne i bilety, kancelaryjne, za składowe plomby, cechy, bandrole, pieczęcie i oznaczenie prób na metalach i t. p.

c). Kary i akcydencyje nałożone przez władze celne z przyczyn od Agentur Handlowych niezależnych.

d). Wydatki ponoszone przy załatwianiu formalności cenzury—na przesyłkę prób i wzorków do Departamentu Celnego lub innych komór,—pocztowe, telegraficzne i t. p.

e). Wydatki na materyjały do upakowania, reparacyję opakowania i roboty arteli.

II. ***Komisowe za załatwienie formalności celnych, akzyznych, policyjnych i innych:***

1. Od towarów przywozowych.

a). Od towarów nie podlegających opłacie cła:

Od transportu do 100 pudów wagi po . . .	½ kop od puda,
„ większego nad 100 pud. po . .	1 rub. od wagonu,
lub od jednej sztuki nie więcej nad 610 pud.	

b). Od towarów podlegających opłacie cła:

Od śledzi w beczkach po	5 kop. od beczki,
„ cementu i asfaltu po	¼ kop. od puda,
„ węgli kamiennych i koksu po	20 kop. od wagonu,
„ surowca	2 rub. od „
„ kamieni zwyczajnych, cegły i dren . . .	1 rub. od „

c). Od wszystkich innych towarów:

Przy opłacie cła od przesyłki nie więcej nad 100 rub. w złocie po ½ kop. od puda, lecz nie mniej 1 rub. od jednej przesyłki.

Przy opłacie od przesyłki od 100 do 500 rub. w złocie cła po 1% od sumy wyłożonego cła.

Przy opłacie od przesyłki wyżej 500 rub. cła w złocie 1% od 500 rub. złotem i ¼% od pozostałej sumy wyłożonego cła.

Uwaga: Za załatwienia formalności przy towarach przywozowych zwracających się z komór za granicę, komisowe oblicza się podług taksy dla towarów przywozowych ustanowionej.

2. Od towarów wywozowych.

a). Za podanie deklaracyi na towary zagraniczne po 5 kop. od przesyłki.

b). Komisowe od towarów podlegających opłacie cła 1% od sumy cła.

c). Od towarów nie podlegających opłacie cła, lecz ulegających formalnościom akcyznym, policyjnym, weterynaryjnym i t. p. (jak spirytus, cukier, tytoń, wełna i t. p.) po ⅜ kop. od puda.

d). Od zboża po	40 kop. od wagonu.
e). Od wszystkich innych towarów i zwierząt w pełnym ładunku . . .	50 kop. „
„ w pojedyńczym ładunku po . .	50 kop. od przesyłki.

3. Od towarów nie rewidowanych przewożonych tranzyto z zagranicy zagranicę.

Od przesyłki do 100 pud. wagi po. . .	½ kop. od puda,
„ wyżej 100 pud. wagi. . .	¼ kop. „

Uwaga: Jeżeli za powyższe towary (oprócz zboża) komisowe od przesyłki wyniosłoby mniej jak 50 kop., to w każdym razie pobiera się 50 kop.

4. Od towarów zagranicznych wysyłanych bez rewizyi do komór wewnętrznych.

Po . . . . 50 kop. od przesyłki.

5. Opłata za wydatkowaną gotowiznę.

Jeżeli na wydatki dla załatwienia formalności celnych właściciel towaru nie nadeśle naprzód Agenturze handlowej D. Ż. potrzebnych pieniędzy, to za wydatkowaną gotowiznę pobiera się ½% od wydanej sumy.

Uwagi ogólne: 1). Przy obrachunku komisowego, suma opłaconego cła zamienia się na walutę kredytową—i **2).** O wszelkich zmianach niniejszej taryfy podawać się będzie do wiadomości publicznej na dwa tygodnie przed wprowadzeniem zmiany. (3—1)

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że z dniem 1 stycznia 1897 roku otworzyłem w domu P. Hamburgera

w Sosnowicach

Skład Matetyjałów Aptecznych
Farb i Przetworów Chemicznych

Skład mój zaopatrzyłem w materyjały najlepszego gatunku, które po możliwie nizkich cenach oddaję.

Z poważaniem
St. Staniszewski.

Telefonu № 171. (3—1)

DROGA ŻELAZNA
WARSZAWSKO-WIEDEŃSKA

podaje do wiadomości, że w miesiącu Kwietniu s. s. 1897 roku, na mocy artykułów 40 i 90 Ustawy Ogólnej dróg żelaznych rosyjskich, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytacyję towarów i bagażów, nieodebranych przez interesantów, oraz przedmiotów zagubionych przez pasażerów.

Szczegółowy wykaz przedmiotów, które mają być sprzedane, z wymienieniem daty i stacyi, na których ma się odbyć licytacyja, zostanie ogłoszony w №№ 2, 3 i 4 „Warszawskich Gubernskich Wiedomosti".

Obwieszczenia, zawierające powyższe dane, będą powywieszane na stacyjach wysyłających i odbierających towary. (3—1)

MYDŁO KOSMOS

poleca

I. D. SOMMER

Fabryka Perfum i Mydeł w Warszawie, Przejazd 7.

(4—3)

Dwa buhajki

roczne, rasy holenderskiej, są do zbycia w dominium Sobaków przez Gorzkowice. (2—1)

Papierośnica

srebrna, znaleziona na ulicy Moskiewskiej jest do odebrania w Redakcyi „Tygodnia", za udowodnieniem własności. (3—1)

Osoby wszelkich stanów obrotne, albo też posiadające stosunki, mogą łatwo

zyskać *100* do *200 fl.*

miesięcznie jako zarobek dodatkowy bez Kapitału i Ryzyka. Oferty przesyłać pod lit. Z. L. 41 urząd pocztowy 68, Berlin SW., poste-restante. (3—1—2)

WYNAJEM POJAZDÓW
Włodzimierza Sapińskiego

ul. Petersburska wprost Poczty.

KARETY, POWOZY, BRYKI, KONIE.

(26—16)

Francuzka

z patentem świeżo przybyła z Paryża poszukuje lekcyi. Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia". (3—2)

Różne Meble,

nowe, z powodu zmiany stosunków familijnych, są w każdej chwili do sprzedania razem lub częściowo, na Bugaju pod Piotrkowem, w domu Bessera, vis à vis fabryki, na 1-em piętrze na prawo. (2—2)

Zgubiono Paszport

wydany Piotrowi Kawczyńskiego przez Wójta gminy Mniszków pow. opoczyńskiego, na przejazd do Sulejowa. Łaskawy znalazca raczy zwrócić takowy do rzeczonego urzędu gminy Mniszków. (3—3)

Nr. 3 Przeglądu Tygodniowego

zawiera: Książe Aleksander **Imeretyński.**—Hr. Szuwałow i **prasa polska.**—Nie chodźmy ławą!—**Miłość podwójna,** szkic przez Józefa Kotarbińskiego.—**El...y** (Sylwetka) przez Jana Kasprowicza.—Literatura polska za granicą przez L. Szczepańskiego. — Kronika skandynawska przez Józefa Waśniewskiego. — Powieści: **Hutnik** przez Artura Gruszeckiego i **Marya** przez P. Nansena.—Cena „Przeglądu" w Warszawie 60 kop. miesięcznie, na prowincyi 3 rs. kwartalnie. Adres: **Warszawa, Czysta, Nr. 4.**

(1—1)

Zaskarbiwszy sobie zaufanie powszechne, jako dzierżawca Restauracyi w Hotelu Angielskim **w Częstochowie,** donoszę, że

HOTEL KRAKOWSKI
na JASNEJ GÓRZE nabyłem na własność i tenże urządziłem z wszelkim komfortem. Doborową kuchnią, wyborowemi winami, umiarkowanemi cenami i rzetelną usługą będę się starał utrzymać już wyrobioną opinię. Przyjmuję wszelkie zamówienia na śniadania, obiady i kolacyje tak w hotelu, jak i na miasto. Dla dogodności Sz. Publiczności codziennie kursować będzie kareta z dworca kolei do Hotelu i z powrotem.

(50—45) Z szacunkiem

JÓZEF BUJNOWSKI.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

Roquemont zaczął się nagle śmiać.

— Cóż to znaczy?

— Myślę o tym biednym Saint-Blaise, którego wbrew woli prowadzisz do pojedynku. Biedaczysko!

— Szczęśliwiec—powiedz raczej. — Dzięki mnie, odbędzie zupełnie nieszkodliwy pojedynek. Tanim kosztem pogodzi się z Mercoeurem i zdobędzie sławę odważnego bohatera. Wybory wypadną na jego korzyść, a akcyje Montezucca rozchwytają w jedną chwilę. I ty go jeszcze żałujesz?

Powrót do gabinetu deputowanego był wejściem tryumfalnym. Po odejściu sekundantów, szeptano nieustannie, opowiadano różne epizody pojedynków, powtarzano na ten temat dykteryjki i przerywano je, skoro która z pań zbliżała się do drzwi. Liwończycy czuli się dumni ze swego deputowanego.

Sains-Blaise, zgodziwszy się raz na ten pojedynek, pocieszał się tem, że ostatecznie Mercoeur nie może żywić chęci zabicia go; nie ma bowiem powodu go nienawidzieć. Pojedynek ten uważał za złe konieczne, któremu trzeba się będzie poddać z godnością.

Bressac pociągnął deputowanego we framugę okna.

— I cóż?

— Rzecz postanowiona.

— Kiedy?

— Jutro rano.

— Gdzie?

— Na łące za młynem. Rosną tam wielkie drzewa, wśród których będziecie się mogli ukryć. Pojedynek na pałasze. Wszak władasz bronią?

— Hm! fechtowałem się niegdyś w celach hygienicznych.

To zupełnie wystarczy. Nie nacieraj pan tylko i trzymaj się w obronnej postawie. Ręczę, że wyjdziesz bez szwanku.

— Dobrze, dobrze.

Czuł wszystkie wejrzenia skierowane na siebie i z miną zupełnie spokojną, nucąc aryję z „Białej damy" powrócił na środek gabinetu.

Około północy wszyscy się rozeszli.

Liwończycy długo jeszcze spacerowali po rynku, spoglądając w jasno oświetlone okna deputowanego.

— Robi ostatnie rozporządzenia.

W tej chwili przez rynek przechodził Raul, prowadząc pod rękę pannę de Lensac.

— I pomyśleć, że kilkanaście metrów dzieli zaledwie dwóch ludzi, którzy staną jutro przed sobą i będą się bić!

— I cóż? — spytała ciotka, która zauważyła ruch pewien, podczas gdy Janka grała—pojedynkujesz się?

— Tak ciotko.

— Z którym? mam nadzieję, że chyba nie z Bressaciem?

— Nie, z Sain-Blaisem.

— Biedaczysko!

— Oh! nie zrobię mu krzywdy... ale gdyby los był mi wrogi, załatwisz sprawę z Bressaciem.

— Obiecuję ci to, moje dziecko.

— Dziękuję, śpij spokojnie, nie mam złego przeczucia. Czy Janka nic nie widziała?

Raul trzymał broń od niechcenia, znudzony, zawstydzony tem, że w takim pojedynku przyjmuje udział.

Nagle Bressac zawołał:

— Dosyć, panowie!

Raul złożył się, a pałasz jego przeszedł o pół cala nad ramieniem Saint-Blaise'a, którego broń raniła Raula w ramię.

Saint-Blaise na widok krwi zbladł jak ściana; Bressac i Roquemont podbiegli i podtrzymali go; byłby upadł.

— Nie daruję sobie tego nigdy — zawołał — jeśli on umrze!

Sekundanci jego spojrzeli na niego z pogardą.

Roquemont podszedł do przeciwników.

— Czy możemy być panom w czem użyteczni?

— Dziękujemy!--odparł sucho Raul.

Saint-Blaise podszedł i z miną pełną współczucia podał rękę Raulowi.

— Panie hrabio, proszę mi wierzyć, że jest mi bardzo przykro...

Raula ogarnęła litość na widok biedaka, będącego ofiarą łotra Bressaca; przyjął też podaną dłoń.

Doktor opatrzył rękę Raula.

— Drobnostka—zawyrokował—trochę bólu, trochę gorączki i parę opatrunków. Niebezpieczeństwa niema, ale wartoby sprowadzić powóz.

— Nie, nie, pójdę piechotą.

Pilno mu było powrócić do zamku, gdzie Janka już może dowiedziała się o jego wyjściu. A jednak

drżał na myśl o tem powrocie i o konieczności wytłomaczenia się przed nią. Wczoraj był odważny; dziś list łotra zmieszał go i onieśmielił. Słabość charakteru brała znów nad nim górę.

A jednak zdecydowany był skończyć z tą sprawą. Dość już było podłości. Doszło do tego, że brzydził się sam sobą.

— Czyż ten błąd, ten jedyny błąd, ma już ciężyć na całem jego życiu?..

Wieśniacy szli na targ i witali go uprzejmie. Pomyślał, że on, przedstawiciel dawnego rodu, mniej jest wart od nich wszystkich.

XIX.

Od rana wieść o pojedynku obiegała całe miasteczko. Saint-Blaise u wejścia do miasta, spotkał tłumy ciągnące ku łączce.

Wszyscy mu się kłaniali, wszyscy winszowali mu odwagi.

Raul obszedł wokoło miasto; Saint-Blaise, jak tryumfator, kroczył środkiem. Czuł się prawdziwym bohaterem. Na rogu spotkał żonę. W kretonowej halce i białym kaftaniku wybiegła aż tu na jego spotkanie.

— Biedny, biedny mój mężu!

— Nasz deputowany!

— Nasz dzielny deputowany!

— A co za odwaga!

— Nie, nie, bądź spokojny.

— Tem lepiej.

Młoda kobieta oczekiwała z niepokojem powrotu męża. Miała nadzieję, że się przed nią wytłomaczy; chciała nawet to tłomaczenie wywołać.

— Byłam niespokojna — powiedziała, zobaczywszy męża—byłeś cały ranek po za domem, potem znów scena ta, wypędzenie tych ludzi. Co to wszystko znaczy?

Raul był już gotów wyjawić jej prawdę, ale wszak jutro miał się bić, lepiej więc poczekać.

— Pomówimy o tem jutro; proszę cię spocznij, jesteś zmęczona.

Podał jej ramię i odprowadził ją do pokoju.

W progu stanęła; myślała, że powie jej jakie słówko cieplejsze. Ah! jakże chętnie przebaczyłaby mu wszystko, gdyby tego zażądał.

Ale nie; ucałował jak zwykle jej rękę, złożył pocałunek na czółku syna i wyszedł, mówiąc jej jak zawsze:

— Dobranoc.

Janka nie spała. Przeczuwała, że Raul bić się będzie i to za nią; dlatego, by pomścić obelgę jej wyrządzoną przez Bressaca. Nad ranem usłyszała na dole lekki szelest; wkrótce potem zaskrzypiał pod czyjemiś nogami zwir w alei.

Wyjrzała. Przodem szedł Raul, za nim Józef z długiem jakiemś zawinięciem.

— Niesie pałasze!

Serce zabiło jej nieopisaną trwogą. Jak u każdej kobiety, pierwszą jej myślą było biedz i przeszkodzić

pojedynkowi. Była to jednak tylko chwila; rzuciła się na klęcznik i w gorącej modlitwie szukała ulgi.

Skoro Raul przyszedł na plac, jakiś wieśniak zbliżył się do niego.

— Wszak pan hrabia de Mercoeur?

— Tak, mój przyjacielu.

Oddał mu list, mówiąc.

— To od pana Bressaca.

Raul pod wzrokiem swoich przeciwników przeczytał pismo:

„Jeżeli zranisz pana Saint-Blaise'a — pisał „Bressac—jutrzejsza gazeta liwońska opublikuje wia„domy ci list. Dla twego interesu radzę ci daj się ranić. „Z całą tą sprawą trzeba raz skończyć. Po pojedynku „będę w zamku."

List był niepodpisany i skreślony zmienionym charakterem. Łotr nie lubił dawać dowodów swoich łotrostw.

— A zbóju!—syknął Raul.—Istotnie, Saint-Blaise zabijając mnie, oddałby mi prawdziwą przysługę, boby mnie od ciebie uwolnił.

Pojedynek odbył się prawidłowo. Było to banalne, nowoczesne spotkanie.

Dzień był przecudny, lekki powiew wiatru poruszał zlekka liśćmi drzew.

Przeciwnicy stanęli naprzeciwko siebie i przez chwilę słychać było miarowy brzęk broni i szum spadającej u młyna kaskady.

Saint-Blaise zachowywał się zupełnie przyzwoicie: stał spokojnie, odbijając ciosy w pozie melodramatycznej.

— A jaka energija!

Souzet, Goulone, Goujet, mer, wszyscy winszowali mu tryumfu.

— Ależ panowie, ja spełniłem tylko mój obowiązek; każdy z was zrobiłby to samo na mojem miejscu.

— Nie, nie panie Saint-Blaise; pańskie zachowanie się na placu było prawdziwie bohaterskie; wiem to od naocznego świadka!..

Stał jeszcze wśród otaczających go, gdy Bressac podszedł do niego.

— To najlepsza chwila—szepnął mu—posunięcia naprzód sprawy niklu.

Słuchacze byli gotowi; zacnemu deputowanemu stanęła w oczach fotografija z czarnym otworem.

— To tu!

I pojechał biedaczysko do Hiszpanii i po raz niewiedzieć który zaczął rozpowiadać cuda o przyszłem przedsiębiorstwie.

— Masz słuszność — szepnął Roquemont do ucha Bressaca—oddałeś mu nielada usługę; patrz, teraz uważają go za półboga. Niech żyje nikiel! Brakuje nam już tylko rady administracyjnej!

— Będzie gotowa dziś wieczorem.

— A więc Raul, biedaczysko, jest jak uważam zupełnie w twojej mocy.

— Oczywiście; czyż nie widziałeś dziś rano?

— Widziałem: przecie on sam zranił się o pałasz Saint-Blaise'a.

— Z równą łatwością otrzymam jego podpis.

— A i pan tu?—spytał potem Roquemonta.

— Wierzaj mi, że jeżeli się podjąłem tej roli, to jedynie dlatego, by wpłynąć na załagodzenie tej sprawy.

— Panie Roquemont!—przerwał mu ostro Raul—zapominasz się pan!.. O jakiem załagodzeniu mówisz pan.

— Ależ mój Raulu, jesteś dziś w takim humorze, że nie wiadomo, jak się do ciebie odzywać.

— Jestem w zupełnie dobrym humorze, ale są rzeczy, z których żartować nie pozwolę! Zresztą nie mam co mówić z panami. Przyjaciele moi załatwią resztę sprawy.

— Józefie proś panów Lestiousa i de Lontras, by tu przyszli.

Przedstawił sobie nawzajem świadków, oświadczając, że przyznaje, iż obraził pana de Saint-Blaise, i godzi się na wszystkie warunki postawione przez jego świadków; wprowadził ich do gabinetu i zupełnie spokojny powrócił do salonu. Sekundanci ułożyli się bardzo łatwo. Pojedynek miał się odbyć nazajutrz o świcie, na pałasze, do pierwszej krwi.

— Jestem przekonany—począł Bressac—że w tem wszystkiem jest jakieś nieporozumienie...

Nie zdołał skończyć zdania; Lestious i de Lontras skłonili mu się, a Józef pokazał im drzwi.

— Proszę panów tędy.

— Ależ to nas przyjęli!

— Wszystko to zmieni się jutro po pojedynku. Zmusiłem dziś Raula do przyjęcia mnie; potrafię go zmusić, by jutro przyjął mnie lepiej.